



Katarzyna Król

katarzynabeatakrol@wp.pl

„Góry te kryją w sobie niejakiś postrach,
z ozdobą złączenie...”

Obraz Alp w świetle relacji podróżniczej Teofili Konstancji z Radziwiłłów Morawskiej

Słowa-klucze: Alpy, historia, turystyka, literatura, pamiętnikarstwo

Teofila Konstancja Morawska (1738–1807), wywodząca się ze znamienitego rodu książąt Radziwiłłów, przez długie lata pozostawała postacią zapomnianą, znaną jedynie wąskiemu gronu badaczy historii i kultury dawnej Rzeczypospolitej. Znikome zainteresowanie księżniczką wynikało między innymi z powściągliwych relacji, niejasnych wzmianek, błędnych bądź też sprzecznych z sobą informacji, jakie towarzyszyły niekompletnej biografii Radziwiłłówny. Warto podkreślić, że pełen białych plam życiorys Teofili Konstancji rozpatrywano zazwyczaj w kontekście niespokojnego *curriculum vitae* jej ekscentrycznego brata, Karola Stanisława „Panie Kochanku”¹, co prawdopodobnie przyczyniło się do postrzegania Morawskiej jako ograniczonej, awanturniczej i pozbawionej

¹ Zob. J. Grajner, *Książę Karol Radziwiłł „Panie Kochanku”*. Opowiadania na tle dziejów naszych ubiegłego stulecia, Poznań 1895; M. Borucki, *Po radziwiłłowsku. O życiu i działalności politycznej wojewody wileńskiego księcia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”*, Warszawa 1980;

wrażliwości herod-baby². Zmiana kierunku rozważań oraz wzbogacenie ich o nowe perspektywy badawcze nastąpiły jednak wraz z opublikowaniem diariusza podróży autorstwa Radziwiłłówny, który prowadziła podczas swojego wjazdu europejskiego w latach 1773–1774³. Szczegółowa i wieloaspektowa analiza pozostawionych przez księżniczkę zapisków wyraźnie dowodzi, że mamy do czynienia z niezwykle barwną, wymykającą się jednoznacznej ocenie postacią kobiecą. Relacje podróżnicze Teofili Konstancji przynoszą bowiem wiele cennych informacji, stwarzających możliwość zrekonstruowania osobowości autorki — jest to o tyle istotne, że pozwala uzupełnić i zweryfikować dotychczasowy, pełen uproszczeń i stereotypów, wizerunek zapoznanej Radziwiłłówny. Zanotowane przez nią wrażenia, refleksje, doświadczenia czy też emocje wyraźnie świadczą o inteligencji, spostrzegawczości, żywej wyobraźni i głębi duchowej księżniczki. Należy również zwrócić uwagę na szeroki zakres zainteresowań Morawskiej, a przede wszystkim na jej godną podziwu pasję zwiedzania oraz zdobywania wiedzy, co pozwala widzieć w niej aktywną, przepełnioną fizyczną i duchową energią podróżniczkę. Na kartach diariusza można odnaleźć także liczne fragmenty informujące o estetycznych zamiłowaniach Teofili Konstancji, która wykazywała prawdziwą wrażliwość na piękno — dostrzegane przez nią w krajobrazie zarówno kulturowym, jak i naturalnym.

Znakomitym potwierdzeniem, ilustrującym słuszność tych opinii, są — interesujące pod wieloma względami — relacje z jej pobytu w Alpach, o których księżniczka po raz pierwszy wspomniała już podczas swojej wizyty w Zurychu:

udałam się wraz [z] księciem bratem [tj. Karolem Stanisławem Radziwiłłem „Panie Kochanku” — przyp. K.K.] i inszemi do Zurych, trzy małe nasze mile oddalonego od Baden. Tam wjechawszy obaczyliśmy miejsce wcale insze i zupełnie wesołe, góry odleglejsze przyciemniały go, prawda. Ale pomniejsze równiny i rzadkie położenie nadgradzało to zyskiem⁴.

Jak widać, Morawska dostrzegła nie tylko różnicowanie krajobrazu oraz rozległość przestrzeni, lecz także grozę i wzniosłość odległych alpejskich szczytów, których widok nie wzbudził w niej na razie takiego zainteresowania i podziwu, jakie będzie można zaobserwować w pozostałych fragmentach jej relacji podróżniczej.

A. Sajkowski, *Karol Radziwiłł*, [w:] *Życiorysy historyczne, literackie i legendarne*, red. Z. Stefanowska, J. Tazbir, Warszawa 1984; D. Sidorski, „Panie Kochanku”, Katowice 1987.

² Zob. A. Sajkowski, *Herod baba*, [w:] *idem, Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*, Poznań 1981, s. 314–343.

³ T.K. z Radziwiłłów Morawska, *Diariusz podróży europejskiej w latach 1773–1774*, wstęp i oprac. B. Rok, Wrocław 2002.

⁴ *Ibidem*, s. 55.

Kolejny, niezwykle ciekawy, fragment diariusza podróży Teofili Konstancji dotyczy kaskady Renu w górskich okolicach Szafuzy. Co warte uwagi, Radziwiłłówna świadomie zboczyła z zaplanowanej trasy, aby móc zobaczyć ten wyjątkowo malowniczy i zachwycający widok:

Z Zurych przez Baden znowu jechałam umyślnie do Schaffhausen, gdzie spadek Renu tak sławny, iż z odległych miejsc bardzo często ciekawych do siebie sprowadza cudzoziemców. Ren na kilkanaście godzin, których dwie mile nasze oznaczają, poczyna się za Schaffhausen i pod samym płynie miastem, które ledwie co minawszy w bardzo niską pod skałę wpada w dolinę. Spadek ten wart podróży, jest to miejsce nie mające równego, łatwiejsze do uważania niż wyrażenia dostateczniejszego. Trzeba sobie wystawić podobieństwo wysokiej góry, z której woda spływa pędem, że ile w jesieni i na wiosnę szum jej o dobrą milę polską usłyszeć można, a w tej odległości hukowi młyńskiemu dorównywa. Ren formujący te kataraktę dzieli się na dwie części, gdyż w środku kanciasta góra znacznie wygląda z wody. Ta nieznacznym niby sposobem ustawicznym płynieniem lizana zginie czasem, co ją nawet tak długo utrzymuje, że Ren, nie znając lodów, tym samym krą szkodzić nie potrafi. Widok miejsca tego prócz osobliwości zabawę nawet patrzącym przynosi, gdyż ten z gór przewrót nieustanny bałwanów wzrok nawet w niejakaś przepaść pogrąża, wody zapienione śnieżnych niby gór wystawiają obraz. Te silno uderzane jak puder rozpryskują się, deszczem niby niejaki opodal skrapiają. Po kilkugodzinnym na tak kształtną rzecz patrzeniu udałam się do miasta⁵.

Łatwo spostrzec, że przytoczony opis świadczy o błyskotliwości autorki, która ujawniła się jako bystra obserwatorka i utalentowana literatka, potrafiąca oddać istotę podziwianego przez siebie widoku. W opinii Bogdana Roka, zacytowany fragment diariusza można uznać za „jeden z najciekawszych staropolskich opisów przyrody w utylitarnej narracji relacji podróżniczej. Literacka proza oddaje szum rzeki i jej bezustanny przepływ po wymyślnie ukształtowanej skałe. W opisie słyszymy dźwięki, widzimy kształty i barwy”⁶. Stworzony przez Morawską obraz literacki jest sugestywny i plastyczny, łączy w sobie realizm z poetyckością, odwołuje się do przedstawień wyobrazeniowych odbiorcy. Ciekawie prezentują się również zastosowane metafory — porównanie rozpryskujących się strumieni rwącej rzeki do rozkruszonego pudru, a spienionych fal wodospadu do pokrytych śniegiem gór, stanowią o wnikliwości i spostrzegawczości autorki. Warto podkreślić, że pierwsza z metafor mogłaby uchodzić za dowód na typowo kobiecą naturę Teofili Konstancji i towarzyszący jej estetycznym upodobaniom

⁵ *Ibidem*, s. 56–57.

⁶ B. Rok, *Staropolski obraz świata Teofili Konstancji z Radziwiłłów Morawskiej — polskiej pamiętnikarki*, [w:] *Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce — w średniowieczu i w dobie staropolskiej*, red. K. Justyniarska-Chojak, S. Konarska-Zimnicka, Warszawa 2012, s. 212.

kult konkretności⁷. Drugie natomiast z zastosowanych porównań przywołuje na myśl romantyczną analogię górsko-morską, spotykaną między innymi w twórczości Adama Mickiewicza, co znakomicie ilustruje chociażby fragment *Burzy*, w którym poeta określa wzburzone fale morskie jako „mokre góry,/Wznoszące się piętrami z morskiego oddechu”⁸. Dostrzeżenie zatem przez Radziwiłłównę podobieństwa między „wodami zapienionymi” a „śnieżnymi górami” wydaje się — zważywszy na czas powstania diariusza podróży — subtelnym sygnałem nowego postrzegania świata i spojrzenia na naturę, jakie będą charakterystyczne dla epoki romantyzmu. Należy nadmienić, że wykorzystane w opisie metafory, epitety czy też odwołania świadczą nie tylko o umiejętnym oddaniu ekspresji podziwianego widoku. Nagromadzenie czasowników wyrażających ruch także znacznie wzbogaciło i ożywiło literacki obraz. Mimo że w analizowanym fragmencie tekstu zauważymy walory artystyczne, to jednak — jak stwierdziła jego autorka — przelanie na papier głębi wewnętrznych przeżyć stanowi niezwykle trudne wyzwanie, ponieważ zdecydowanie łatwiej jest przyglądać się, podziwiać w milczeniu niż opisywać, poddawać tekstualizacji najgłębsze uczucia i emocje. Co ciekawe, podobnego zdania była — wędrująca alpejskimi szlakami — romantyczna pisarka Anna Nakwaska, która we *Wspomnieniach z podróży, odbytej roku 1837* napisała: „ani malarska sztuka, ani wzniosłe poety natchnienie, nie może wyobrazić tego, czego się istotnie doświadcza”⁹. W kontekście przytoczonego wcześniej opisu wydaje się, że kaskada Renu w Szafuzie rzeczywiście wywarła silne wrażenie na Morawskiej, wzbudziła w niej szczerzy zachwyt i całkowicie pochłonęła uwagę, czego dowodem było kilkugodzinne kontemplowanie naturalnego piękna wodospadu. Interesujące, że po raz kolejny można odwołać się do tradycji romantycznej, bowiem przywołana tu scena przypomina pod pewnym względem obrazę Caspara Davida Friedricha — zadumana podróżniczka na tle górskiej kaskady mogłaby z powodzeniem uchodzić za temat malarski niemieckiego artysty.

Następnym wartym omówienia opisem dokonany przez Teofilę Konstancję jest relacja odnosząca się do górskich krajobrazów, które księżniczka oglądała podczas swojej podróży do Besançon:

Kraj ten już odmienniejszy, przejechaliśmy rzekę portową Le Doubs, z początku brzegami jej jadąc. Miłe i osobliwie przeglądaliśmy położenia, ale potem w tak przykre wjechaliśmy góry, że się zdali nad głowami naszymi wisieć. Tych wysokość, rzeki brzegów bliskość i noc ciemna zdadzą się łatwe do powiększenia strachu przyczyny. Przecież gór tych

⁷ Zob. K. Król, *Portret niepospolitej kobiety. Teofila Konstancja Morawska w świetle nowo odczytanych źródeł*, praca magisterska, mpis w IPS UW.

⁸ A. Mickiewicz, *Burza*, [w:] *idem, Wybór poezji*, oprac. C. Zgorzelski, t. 2, Wrocław 1986, s. 86. Por. E. Kolbuszewska, *Romantyczne przeżycie szczytu*, [w:] *eadem, Romantyczne przeżywanie przyrody. Znaczenia, wartości, style zachowań*, Wrocław 2007, s. 59–60.

⁹ Cyt. za: A. Kuniczuk-Trzciniowicz, *Anna Nakwaska z Krajewskich na alpejskich szlakach*, „Góry – Literatura – Kultura” 5, 2010, s. 86.

nie można tylko pięknymi nazwać. Jedne wyniesione nad miarę, rozłożone drugie. Te niby starych obalin znaki, tamte jakby mieszkania okazywały, coraz nową odmianą wzrok bawiąc. Nazajutrz droga nasza nie była mniej bezpieczna. Tylko że we dnie odprawiono. Przy tych górach oglądaliśmy niejaki rodzaj nieznanego u nas drzewa. Wysokością tarninie równe, fruktami wielkości ziarenek grochu gęsto osypane koloru czerwonego. Te tak mają być niezdrowe, że żaden ptak natury instynktem przestrzeżony nigdy go nie jada¹⁰.

Jak łatwo zauważyć, zanotowane przez Morawską wrażenia pozwalają na sformułowanie kilku istotnych wniosków. Przede wszystkim należy wspomnieć o wielkiej wrażliwości księżniczki na malownicze, charakteryzujące się groźnym pięknem pejzaże. Podróżniczka zwróciła bowiem uwagę nie tylko na zróżnicowanie oglądanego z powozu krajobrazu, lecz przede wszystkim także na dzikość, surowość i monumentalność mijanych podczas drogi gór. Co znamienne, widok ten wywołał w niej uczucie strachu, spotęgowane bliskością rwącej rzeki i nocną porą podjętej wyprawy. Być może nie bez znaczenia było, że podróż odbywała się zimą, w ostatnich dniach grudnia... Wydaje się także, że wyczuwalna w przytoczonym opisie atmosfera grozy nosi pewne cechy właściwe zachodnioeuropejskiej powieści gotyckiej, która — jak słusznie zauważyła Nina Taylor-Terlecka:

wówczas w Europie [...] jeszcze nie istnieje, a francuska wersja Ossiana ukazała się dopiero w roku 1777. Pod tym kątem córka „Rybeńki” okazuje się bardziej nowoczesna niż zmarły parę lat wcześniej Thomas Gray, u którego widok gór wywoływał odruch nerwowego lęku, lub Samuel Johnson, który określał nieuprawianą dzikość jako „szeroki obszar beznadziejnej jałowości”. Intuicyjnie zbliża się do myśli Edmunda Burke’a (1729–1797), iż wzniosłość ma być zaprawiona strachem. Z górskiego amfiteatru wydobywa teatralną scenerię grozy¹¹.

Trudno nie zgodzić się z opinią brytyjskiej badaczki — zwłaszcza że na kartach diariusza podróży Teofili Konstancji odnajdziemy jeszcze kilka innych godnych uwagi opisów górskich krajobrazów, w których można zaobserwować typowe dla scenerii gotyckiej elementy. Jak wyraźnie zatem widać, polską podróżniczkę, urodzoną na wschodnich terenach Rzeczypospolitej, wychowaną w sarmackiej atmosferze, stać było na głębokie i oryginalne przemyślenia...

Wracając do analizowanego fragmentu relacji księżniczki z jej podróży do Besançon, należałoby jeszcze wspomnieć o zanotowanych przez nią spostrzeżeniach na temat zróżnicowanego charakteru Alp — Morawska zwraca uwagę na

¹⁰ T.K. z Radziwiłłów Morawska, *op. cit.*, s. 90–91.

¹¹ N. Taylor-Terlecka, *Kwartet na trąby — krnąbrna Teofila z rodziną w tle*, [w:] *Kobieta epok dawnych w literaturze, kulturze i społeczeństwie*, red. I. Maciejewska, K. Stasiewicz, Olsztyn 2008, s. 346.

wysokość, kształty i budowę gór, porównując niektóre z nich do wiekowych ruin bądź też do ludzkich siedzib. Nie pozostaje obojętna także na szatę roślinną obserwowanych terenów — dostrzegłszy nieznaną gatunek drzewa, próbuje stworzyć jego wiarygodną charakterystykę, posiłkując się w tym celu odwołaniami do polskich realiów.

Jednym z ciekawszych i obszerniejszych opisów, jaki odnajdziemy w diariuszu podróży Teofili Konstancji, jest następujący fragment poświęcony Sabaudii:

Za Beauvoisin zaraz granica Sabaudyi zaczyna się. Kraj też zgoła odmienny. Cały górzysty [...]. Kraj ten dla gór (bo się już stamtąd Alpy zaczynają, które ustawszy Anibal wojownik kartajeński do Włoch przechodził) bynajmniej ozdoby nie traci. I owszem, co tylko natura w okropnym niby sposobem odkrywać może, tam się cała na to wysiliła. Góry coraz nowym sposobem o[d]krywały się oczom, jedne były wysokie i nieprzebyte, drugie rozległe, tamte wydały się jak garby, inne przedzielały bezdenne jaskinie od drugich. Ale każda z nich nową piękność zawierała. Góry te są jedne ciemne, najmniejszej latorośli nie znając, drugie pięknymi i zielonemi drzewami okryte. Są nawet które odmieniają kolor, a niektóre z odbiciem słońca przyjemny blask ukazują. Pomiędzy temi górami są wioski i miasteczka, tam obaczyć można, jak na górze ledwie do wejścia podobnej postrzegli mieszkanie. [...] Są tam klasztory i budynki tak na skałach wiszące, jakby co moment upadać mieli. Nie można nie przyznać, że postrach i nasze zachwiał serca, deszcz nieprzystanny siła go powiększając, który nas w pół góry napadł, stale odmiękczając ziemię i podmywając. Osunęły [się] na górach kamienie. Za pomocą nawalnego wód ścieku niebezpiecznie pędem kamienie pod samemi idącą górami napędzają drogę. Niebezpieczeństwo łatwo ożywić można patrząc na przerwy, które impet zruconych kamieni po bokach i na samym gościńcu głęboko powydrążali. My sami [w] wielu miejscach z ciężkością te rozwaliny przebywaliśmy, gdzie drugi wypogodzony jeszcze dokładniej ciekawość miejsc tych odkrywał. Oglądaliśmy kaskady natury dziełem jakby umyślnie do zabawy sporządzone, które w różnym kształcie i sposobie z wierzchołków spadając na dół, nie tylko oczy, uszy nawet, przyjemnym i głośnym brzękiem nasycają. Cóż [o] pomiędzy skałami w dolinach płynących mówić rzekach, które raz zebrane w jedną, drugie przelane strumyki nowym sposobem zabawiają widok, słodko chwytając sobą ciekawość, bo i kryją, [i] ukazują się pomiędzy i gór, i ziemi na przemiany¹².

Łatwo zauważyć, że Morawską, jako bystrą i wnikliwą obserwatorkę, interesuje niemal każdy element górskiego krajobrazu. Wspomina o jego zróżnicowaniu, zauważa wzniosłość i piękno natury, podziwia pełną groźnego nastroju przestrzeń. Zafascynowana alpejskim pejzażem, z uwagą i ciekawością przygląda

¹² T.K. z Radziwiłłów Morawska, *op. cit.*, s. 101–102.

się górcom: dostrzega ich różnorodne kształty, zmieniające się wraz ze światłem słonecznym barwy, czyni uwagi na temat porastającej je roślinności, odnotowuje nawet informację dotyczącą przemarszu wojsk Hannibala. Interesująco przedstawia się również sposób prowadzenia przez Radziwiłłównę narracji — nietrudno bowiem spostrzec, że analizowany fragment diariusza podróży ukazuje alpejski krajobraz w ruchu: zmienia się perspektywa, optyka, kontury, nasłonecznienie. Zauważalna jest także opozycja blisko–daleko oraz góra–dół, co z kolei potwierdzałoby spostrzegawczość i umiejętność obserwacji Teofili Konstancji, która zdaniem Bogdana Roka — „widzi świat niezwykle szeroko. Potrafi dostrzec istotę mijanej przestrzeni w znacznie szerszy sposób niż wielu innych ówczesnych polskich wojażerów”¹³. Z analizowanego fragmentu tekstu wynika również, że trasa wyprawy stanowiła dla Morawskiej emocjonalne przeżycie, wzbudziła w niej uczucie strachu i lęku, wywołane nie tylko osobliwym charakterem miejsca, lecz także niespodziewanym i gwałtownym deszczem. Podróż okazała się tym bardziej niebezpieczna, że intensywna ulewa rozmiękczyła górską drogę, spowodowała osunięcie się fragmentów skał, a utworzone rwące strumienie zamieniły się w wodną lawinę pochłaniającą z impetem ciężkie kamienie. Co godne jednak uwagi, oprócz grozy sytuacji i mrocznego charakteru górskiego krajobrazu, księżniczka dostrzegła także malowniczy urok obserwowanych z powozu terenów. Wydaje się, że piękne otoczenie, a szczególnie mnogość oraz różnorodność alpejskich kaskad poruszyły jej serce i duszę, wywołały w niej pozytywne emocje i estetyczne doznania. Radziwiłłówna podziwiała wyjątkową urodę górskich wodospadów, wsłuchiwała się w dźwięki spadającej wody — sprawiło jej to wiele przyjemności, skłoniło do rozmyślań i — być może — wprowadziło w stan ukojenia. Zachwyciły ją również płynące w dolinie strumienie, które miała okazję podziwiać z górskich wzniesień. Można odnieść wrażenie, że księżniczka poddała się urokowi malowniczego widoku, w pełni doceniając jego idylliczny charakter, co pozwoliłoby widzieć w niej prawdziwą admiratorkę piękna natury.

Pokonywanie alpejskich szlaków upłynęło jednak Teofili Konstancji nie tylko na kontemplowaniu uroków górskiej scenerii, lecz także na doświadczaniu wielu trudów i niebezpieczeństw związanych z przedsięwziętą przez nią wyprawą. Niezwykle ciekawie prezentuje się pod tym względem przeprawa przez przełęcz Mont Cenis, jaką podróżniczka odbyła pod koniec stycznia 1774 r. Wrażenia z tej jakże uciążliwej i obfitującej w przygody trasy poprzedzają wartość odnotowania opisy, w świetle których Morawska jawi się jako spostrzegawcza, odważna i energiczna wojażerka.

W pierwszej kolejności należałoby zatem przytoczyć jej relacje na temat okolic Chambéry:

Widzieliśmy góry marmurowe i przejeżdżali je. Same sztuki tych kamieni zbierając, marmury te najwięcej białe i czarne z białymi żyłkami były. Noc zapadła nas o kilka poczty od zamierzonego miejsca. Ale ja

¹³ B. Rok, *op. cit.*, s. 189.

nabrawszy odwagi, żeby najprędzej księcia [tj. Karola Stanisława „Panie Kochanku” — przyp. K.K.] oglądała, mimo ciemności i słoty, mimo postrach i niebezpieczeństwa, które tak górzyste miejsca rodzić mogły, jechałam dalej. To prawda, że nie tylko górzyste miejsca były, ale tak siła śniegu na tych miejscach zastaliśmy, że pieszo szedłszy z gościńca ledwie się wydobyc potrafil¹⁴.

Powyższy opis wydaje się interesujący z kilku względów. Po pierwsze, informuje o jednej z pasji autorki, którą było kolekcjonerstwo¹⁵. Poszczególne fragmenty podróźniczych relacji dowodzą, że przejawiała ona szczególnie żywe zainteresowanie światem natury — ciekawiła ją zarówno flora, jak i fauna, z uwagą przyglądała się wszelkim minerałom, kamieniom, muszłom i rozmaitym skamieniałościom. Mimo że tworzenie kolekcji stanowiło modne i popularne w XVIII w. zajęcie, to jednak należy podkreślić, że Morawska umiejętnie wykorzystywała alpejski epizod swojej podróży europejskiej, potrafiła dostrzec w górskim krajobrazie przestrzeń dostarczającą zarówno głębokich przeżyć, jak i ciekawych eksponatów przydatnych w tworzeniu gabinetu historii naturalnej. Z przytoczonego opisu wynika także, że Teofila Konstancja podróżowała pod osłoną nocy, w marznącym deszczu, z trudem pokonując śnieżne zasy. Powóz nie stanowił dla niej jedyne go środka lokomocji — gdy pojawiały się trudności związane z transportem, szła pieszo. Co znamienne, zimowy, tonący w ciemnościach krajobraz górski wzbudził w Radziwiłłównie dreszcz trwogi i niepewności, które jednak potrafiła przezwyciężyć siłą uczucia — myśl o czekającym pod Mont Cenis bracie dodała księżniczce energii i odwagi.

Z kart diariusza podróży Morawskiej możemy również uzyskać informacje dotyczące dalszych etapów jej wyprawy. Dowiadujemy się między innymi, że korzystała z pomocy wynajętych ludzi, którzy nie tylko oświetlali latarniami niebezpieczne szlaki górskie, lecz także odpowiadali za bezpieczeństwo powozów:

Brałam z każdej stacyi po kilka ludzi. Jedni przodem świecili latarniami, drudzy z tyłu i po bokach [w] wielu miejscach na rękach prawie wynosili pojazd, do czego lekkość jego siła pomagała¹⁶.

Po męczącej wędrowce, postanowiono zanocewać w oddzielającej Sabaudię od Piemontu miejscowości Lanslebourg, a wraz ze świtem wyruszyć w dalszą trasę.

W poczynionych przez Teofilę Konstancję notatkach odnajdziemy również uwagi poświęcone kondycji alpejskiej poczty oraz preferowanym przez turystów

¹⁴ T.K. z Radziwiłłów Morawska, *op. cit.*, s. 103.

¹⁵ Zob. K. Targosz, *Kolekcjonerki XVIII wieku — Anna Jabłonowska i Teofila Konstancja Morawska i ich zbiory przyrodnicze*, [w:] *Kobieta epok dawnych w literaturze, kulturze i społeczeństwie*, s. 313–337; M. Śledzianowska, *Zainteresowania kolekcjonerskie Teofili Konstancji z Radziwiłłów Morawskiej, Walerii ze Stroynowskich Tarnowskiej i Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 57, 2012, nr 3/4, s. 181–192.

¹⁶ T.K. z Radziwiłłów Morawska, *op. cit.*, s. 103–104.

i kupców sposobom pokonywania górskich szlaków. Przeczytamy także o kolejnych trudach podróży, jakie spotkały Morawską pod Mont Cenis — ze względu na niesprzyjające warunki atmosferyczne dalsza wędrówka okazała się niemożliwa:

Pod tą górą nazajutrz dla słoty nie mogliśmy wyjechać. We wtorek zdawał się na dole dzień pogodny. Byliśmy do drogi gotowi, ale oficer dyrektor miejsc tamtejszych odradzał, postrzegając, że śniegi nie dawno lekkim wiatrem pobudzone zasypały mułów. Mają oni swoje znaki przewidujące burze. Ukazywali nam wtenczas, kiedy u nas słońce i pogoda była, jak na wierzchu wiater niby jaka chmura z daleka widziany na wierzchołku śnieg sypał¹⁷.

Następnego dnia, kiedy pogoda się poprawiła, Radziwiłłówna wznowiła rozpoczętą wyprawę:

Dnia 22 januarii, ruszyliśmy na górę Mont Cenis z rana. Góra ta jedna z alpińskich jak osobiwa i wysoka, niebezpieczna i przykra, z dalszego wyrażenia poznać można. Natura uczyniła miejsce niedostępnym na żaden najmniejszy pojazd. Drogi tam nie zobaczyć, ścieżki same, i to wąskie i przykre. Drogi chyba z największym kosztem i w bardzo przeciągłym czasie porobić by można¹⁸.

Jak widać, pokonywana trasa stanowiła prawdziwe wyzwanie — droga prowadząca do przełęczy Mont Cenis należała bowiem do jednego z najtrudniejszych i najniebezpieczniejszych transeuropejskich szlaków. Peregrynantka odczuła groźbę sytuacji, zadumała się nad potęgą natury, dostrzegła dziki i ponury charakter wysokogórskich terenów, zwróciła także uwagę na wąskie i kręte ścieżki. Na podstawie lektury pozostałych powyższej relacji można stwierdzić, że Teofila Konstancja okazała się nie tylko odważną i aktywną podróżniczką, lecz także spostrzegawczą i inteligentną obserwatorką, czego dowodem są poczynione przez nią uwagi na temat nieuniknionych kosztów i trudów, jakie będą towarzyszyć budowanej w przyszłości drodze wiodącej przez Mont Cenis. Radziwiłłówna wspomniała również o wpływie niebezpiecznych i uciążliwych przepraw na wzrost cen przewożonych przez kupców towarów, odnotowała także informacje odnoszące się do sposobów podróżowania przez alpejską przełęcz, którą można było przebyć, siedząc na mule, bądź też na noszach niesionych przez wynajętych do tego celu ludzi. Morawska wybrała tę pierwszą możliwość i — jak sama zaznaczyła — „dobrze nie na wygodę, ale dla bezpieczeństwa prowadzić [...] [muła — przyp. K.K.] kazałam”¹⁹. Warto w tym momencie przywołać relację księżniczki z pokonywanej przez nią drogi prowadzącej na Mont Cenis:

¹⁷ *Ibidem*, s. 104.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*, s. 105.

Góra ta z początku zdała się niewiele wyższa nad drugie. Ale nimeśmy więcej postępowali, tym wyższy i trudniejszy zdawał się przystęp. Jakoż góra ta na pół trzeciej rozłożona poczty. Droga ta prawdziwie zimna i niebezpieczeństwa kosztowała nas siła. I chociaż pod tą górą zdawał się dzień pogodny i ciepły, za wyższym postępowaniem odmieniał się w najzimniejszy, osobliwie wiatry spędzając śniegi najwięcej nam dokuczał. Wiatr ten wielkie czyni czasem przypadki. Zruca z mułami w bezdenne przepaści ludzi z obydwóch stron góry położone. My jako i wszy[s]cy podróżni wierzchem góry jechać musieliśmy. Po całej górze są na dojrzenie jeden od drugiego drewniane krzyżyki. Te w ciężkie śniegi są znakami pilnowania ścieżek. Niektóre z nich dla umarłych postawione²⁰.

Teofila Konstancja po raz kolejny wspomina o trudach i niebezpieczeństwach przedsięwziętej podróży, zapisuje swoje spostrzeżenia na temat zmieniających się wraz z wysokością warunków atmosferycznych, zwraca uwagę zarówno na znaczne ochłodzenie temperatury powietrza w wyższych partiach góry, jak i na niezwykłą siłę alpejskiego wiatru, stanowiącego zagrożenie dla życia ludzi i zwierząt. Mimo że zanotowane przez nią stanowią krótką i rzeczową charakterystykę poznawanych dopiero krajobrazów, to jednak można odnieść wrażenie, że Radziwiłłówna dostrzegła groźne oblicze Alp, które zaczęły jawić się także jako mroczna przestrzeń śmierci. Zauważone przez księżniczkę drewniane krzyże nie wzbudzają jednak takich emocji i refleksji, jakie będą znamienne dla romantycznego doświadczenia gór²¹.

Morawska, dotarwszy „z wielką pracą” na Mont Cenis, doświadczyła kolejnej przygody — próbując dotrzeć do karczmy, jaka znajdowała się na masywie góry, zapadła się w głęboką zaspę śnieżną, „że ledwie muła wydobyć można było”²². Po krótkim odpoczynku w gospodzie wyruszyła w dalszą drogę, podczas której zauważyła „dosyć obszerne i głębokie jezioro”²³, a także „szpital z kościółkiem murowanym, gdzie przypadkiem w drodze zasłabli znajdują się”²⁴. Prawdopodobnie z powodu niekorzystnej pogody, Teofila Konstancja nie miała możliwości podziwiania rozciągającego się z Mont Cenis widoku, o czym być może świadczyłby następujący fragment:

Płaszczynna ta najniebezpieczniejsza przejeżdżającym. Ma około siebie panujące i wyższe góry, z których wiatrem spędzone śniegi najłatwiej zasypują²⁵.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Por. E. Kolbuszewska, *Góry i śmierć. Z dziejów literatury romantycznej*, [w:] *eadem, op. cit.*, s. 202–232.

²² T.K. z Radziwiłłów Morawska, *op. cit.*, s. 105.

²³ *Ibidem*, s. 106.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Ibidem*.

Zjazd z góry również nie odbył się bez problemów — tym razem Morawska musiała kilkakrotnie zmieniać środek transportu:

Jechałam na mule, ale zobaczywszy, że wielu z naszych sanki pobrało, i ja do sanek wsiadła. Ale spostrzegłszy większe jeszcze niebezpieczeństwo, bo muł[om] daleko mniejszą ścieżką łatwiej przejść, miejsce te przesunąć mogą, siadłam znowu na niego, którego ciężką po kamieniach drogą wymęczony chociaż padł bardzo, jam osobliwszym szczęściem najmniejszego przypadku nie miała. I wtenczas przesiadłam się na drugiego²⁶.

Spostrzegawcza podróżniczka poczyniła także uwagi na temat specjalnego wyposażenia mułów, dzięki któremu zwierzęta mogły w miarę bezpiecznie pokonywać jedną z najtrudniejszych tras górskich. Alpejskie krajobrazy, obserwowane przez Teofilę Konstancję podczas zjazdu z Mont Cenis, również znalazły na kartach diariusza podróży swoje plastyczne odzwierciedlenie:

Góry te kryją w sobie niejakiś postrach, z ozdobą złączenie, którego w letnie pore nierównym piękniejszym być musi, ile po wielu miejscach z wierzchołków spadają wody w dół. Kaskady te coraz zawsze osobliw[sz]e obroty mają. Te zapewne wodami powiększone przyjemnie wzrok bawią. Same gór rozłożenia, te ich garbaczyzny, te ich miejscami przepaści, jedne drzewkami, drugie głazem samym okryte, coraz nowym sposobem ciekawsze zatrzymują. Góry te tak puste w lecie nawet, za świadectwem mieszkańców [...] i teraz w zimie z gór pomiędzy przeciągłymi padołami wielkim szumem po kaskadach spadają wody, dosyć obszerne ukazując rzeki. Po przerwach i z gór na dół niebezpiecznych miejscach są subtelne poręczce, bo silnych stawiać gdzie nie masz. Te jakiegokolwiek przejeżdżającym ukazują bezpieczeństwa, ale stanąwszy na miejscu pewniejszym wzdrygnięciem człowiek, ale razem i [z] radością oglądać musi miejsce, które dopiero przebywał. Przykrość tej góry zdaje się na spuszczeniu jej na dół największa, ale już zimno coraz mniejsze, śniegi otopniałe. Tam tak przykro na dół jechać trzeba, że żeby w najgęstszy zygazak ułożone nie były ścieżki i w skałach wykonane, o przejeździe ani by pomyśleć można. I dopiero zjechawszy na dół można by było lękać się niebezpieczeństwa, gdyż ta góra tak przykro spada, że gdyby nie ryte gęsto miejsca, ani muły, ani ludzie przechodzić by mogli²⁷.

Na podstawie powyższego fragmentu diariusza podróży można stwierdzić, że jego autorka przejawiała — wraz z każdym przebytym etapem alpejskiej trasy — coraz większe zainteresowanie górskimi krajobrazami. Dostrzegła ich wzniosłe piękno, tajemniczy urok i posępny charakter, zauważyła zróżnicowanie

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*, s. 106–107.

podziwianego pejzażu, zachwycała się strumieniami i kaskadami, które w sposób szczególny zajmowały jej uwagę. Pochłonięta widokiem krystalicznej, szemrzącej pośród skał wody, zastanawiała się, jak pięknym być musi ten widok latem... Wydaje się także, że Morawska dyskretnie zerkała w głąb górskich rozpadlin, z ciekawością przyglądała się mijanym przepaściom, wzbudzającym w niej ambiwalentne emocje. Można bowiem odnieść wrażenie, że Teofili Konstancji towarzyszył nie tylko strach, lęk bądź trwoga, lecz także uczucie zachwytu, podziwu i zadowolenia płynących z doświadczenia górskiej przestrzeni. W zamieszczonym opisie odnajdziemy również spostrzeżenia dotyczące zmieniającej się wraz z wysokością temperatury powietrza oraz uwagi na temat trudnych warunków pokonywanej trasy — co ciekawe, podróżniczka nie narzeka na złą jakość górskich szlaków czy też na zbyt kręte, wąskie i strome ścieżki. Jej relacje są zadziwiająco wyważone i łagodne, pozbawione pesymistycznych wizji, negatywnego nastawienia.

Po uciążliwej przeprawie przez Mont Cenis księżniczka podążyła w kierunku Novalesy — włoskiej miejscowości, w której z powodu przedłużającego się składania powozów spędziła dwa dni. Jak przystało na aktywną i dociekliwą wojażerkę, postanowiła spożytkować wolny czas na zwiedzanie nowej okolicy. Warto zasygnalizować, że nie korzystała jedynie z kołowych środków transportu, decydując się tym samym na piesze wędrówki po wysokogórskich terenach. Poszczególne fragmenty analizowanego diariusza podróży świadczą o tym, że nie była to wyjątkowa i epizodyczna sytuacja — okazuje się bowiem, że Teofila Morawska kilkakrotnie udawała się na długie i wymagające wysiłku spacer²⁸. Aby zilustrować powyższe rozważania, warto odwołać się do relacji z jej pobytu w Novalesie:

W Novalesa nim poskładano pojazdy dni dwa bawili się, gdzie ile w czasie zupełnie pogodnym przeglądaliśmy się położeniu miejsca. Te nakoło orzucone górami tak spadzistemi, że [w] wielu miejscach ściekające z wierzchu wody podobieństwo drobnych kaskad wyrażają. Tutaj trzeba wyrazić, że mało co więcej jak w dniu jednym liczne a różne widzieliśmy powietrza odmiany, przed górą błotna i słotnista wydawała się jesień, na wierzchu okropno śnieżno i mroźno zastaliśmy zimę, za górą przyjemne miejscami, że tające się — wiosnę. Na jednej z gór okolicy tamtejszej generał francuski Bolik zginął od Sardyńczyków zabity. Już zaczynają się od tego miejsca góry marmurowe i tych dostatkiem. Jest tam niejaki rodzaj kamienia rznąć się dający. Z tego dachy w sposobie naszych gontów pobijają²⁹.

Podróżniczka po raz kolejny poczyniła uwagi na temat zmiennych warunków pogodowych, dostrzegła zróżnicowanie oglądanego krajobrazu, odnotowała także informację historyczną-krajoznawczą. Obecna w opisie wzmianka na temat

²⁸ Por. *ibidem*, s. 107, 190, 196, 225.

²⁹ *Ibidem*, s. 107.

rodzaju skały górskiej jest związana nie tylko z osiemnastowiecznym zainteresowaniem geologią i mineralogią, lecz także z kolekcjonerską pasją Radziwiłłówny, która dokonując charakterystyki oglądanej skały, odwołuje się do dobrze znanych jej z ojczystych stron przykładów. Warto podkreślić, że powyższa relacja jest sugestywną deskrypcją, zawdzięczającą swój obrazowy charakter między innymi umiejętnie zastosowanym porównaniom.

Morawska, opuściwszy Novalesę, wyjechała z granic Sabaudii, aby następnie udać się w kierunku Piemontu. Nie było to jednak jej ostatnie spotkanie z alpejskim krajobrazem — po odbyciu obfitującej w liczne atrakcje i wrażenia podróży po Półwyspie Apenińskim, wyruszyła w drogę powrotną do ojczyzny. Trasa tej podróży wiodła przez Alpy, które Teofila Konstancja mogła podziwiać po raz drugi.

W poczynionych przez nią zapiskach można odnaleźć relacje odnoszące się do trudów podjętej wyprawy — interesujące są zwłaszcza opisy poświęcone trasie prowadzącej z Werony do Trydentu, która — pomimo że stwarzała możliwość podziwiania górskich krajobrazów — okazała się kłopotliwa i niebezpieczna:

Wjechaliśmy w kraj ten, byliśmy prawie naokoło opasani górami, z tych najwyższe Baldo były. Raptem z pięknego bardzo wjechaliśmy w posępny kraj i uprzykrzony. Adige rzeka przypadała nam często po stronach. Musieliśmy ją i przebywać z niebezpieczeństwem, bo do przerzuconej przez całą rzekę liny, do wyższych miejsc dobrze umocowanej, jest przywiązany nie bardzo silny sznurek, prom do niego. Impet biegnącej wody szamoce niem bardzo i tak urwany mógłby na tysiąc niebezpieczeństw wystawić jadących. Przewodnicy chcieliby zdzierać bardzo, ale bez krzywdy można ich kontentować słusnością, gdyż niezasłużonej wymagają zapłaty. W kraju w tym łatwo z gór spadające wody, które nam [w] wielu miejscach osobliwie niżej w pojeździe trzymane maczały rzeczy³⁰.

Kolejne utrudnienia w podróży pojawiły się bardzo szybko — zaledwie kilkadziesiąt kilometrów za Trydentem, w okolicach masywu Monte Baldo, Morawska natrafiła na powódź:

wyjechawszy tylko z miasta samemi prawie jechali wodami, od których wiele rzeczy nie wolnych było. Ogrody i pola tak były zalane, że to wszystko w rozległych jezior podobieństwo czynić można. Zajechawsz dnia 24 [czerwca – przyp. K.K.] do [...] S. Michele – wieś ta mizerna dosyć, położenie naokoło przykre i górzyste bardzo [...]. My przecie w tym odludnym miejscu nad spodziewanie kilka dni bawić musieliśmy. Takie nas tu napadły wody, że ledwie ludzie i konie topić się nie musiały po bokach. [...] Chodziemy jakie w tym miejsca znaleźć można na takie przechadzki. Był tu przecie dosyć piękny kościół z klasztorem, gdzie

³⁰ *Ibidem*, s. 221.

i w święto mszy wysłuchać można było, i nabożeństwo zdało się w tak nagłym przypadku konieczne. [...] Co najwięcej przykrość powiększało – niepewność, jak długo zabawiemy, i niewiadomość wód zbioru, bo nikogo stamtąd strony doczekać się nie można było. A przytomni zapewniali, że nigdy tak wielkich rozlewów nie pamiętają i że podobne wody nad trzy dni nie trwały więcej³¹.

Widok zalanych terenów wyraźnie zaniepokoił Radziwiłłównę, a nieprzyjemne i pozbawione uroku położenie San Michele nie wpłynęło na poprawę jej nastroju.

Pomimo jednak niekorzystnych warunków księżniczka potrafiła umiejętnie spożytkować kilkudniowy postój — czas oczekiwania na polepszenie sytuacji wypełniała między innymi „czytaniem i pisanem różnych rzeczy”³², pieszymi wycieczkami po górach, zwiedzaniem okolicy, a nawet uczestniczeniem we mszy świętej w pobliskim kościele. Kiedy poziom wody zaczął się w końcu obniżać, Teofila Konstancja wyruszyła w drogę dopiero następnego dnia — nie dowierając sile żywiołu, wołała zachować szczególną ostrożność. Starła się także uzyskać informacje o przyczynach powodzi, które skrupulatnie odnotowała na kartach diariusza:

Adige-rzeka i ta płynie tędy. Słoty przemoczywszy, słońce rozgrzawszy gór okolicznych śniegi, znacznie powiększały wody, ale nie ta jedna przyczyna, że Kanoss na górze Lenkseberg płynąca, która nad samymi gościńcami i Adigą wyżej podobnemiż wodami tak była nabrzękła, że z brzegów wylawszy, całym impetem na dół w Adige wpływała. Ten, choć szybko płynny, nie mógł jej pociągnąć razem na poblizsze a sposobne do zatrzymania dzielące się miejsca³³.

Po uciążliwej przeprawie przez zalane tereny Morawska dotarła do Brixen (dzis. Bressanone), gdzie przyglądała się górskim rzekom i strumieniom:

Rzekę Rienz kilka razy mieliśmy po bokach drogi, która znowu obracając się w strony ginęła w oczach naszych. Są tam różnej miary z dół i gór nabiegające rzeczki. Te czasem i tak obszerne, i tak popędne bywają, jak tylko o najślawniejszych pomyślić można³⁴.

Zmierzając do Innsbrucku, Radziwiłłówna zachwycała się malowniczymi krajobrazami Tyrolu:

Tyrolski kraj górzysty cały, posępny więcej, ale miejscami ma zupełnie piękne widoki. Odmiany gór bawią wzrok ciekawością, Niektóre z nich zarosłe, gładkie drugie. Na nich wiele śniegów widać. Te osobliwie góry

³¹ *Ibidem*, s. 223.

³² *Ibidem*.

³³ *Ibidem*, s. 224.

³⁴ *Ibidem*.

najwięcej bawią, które ciemne z natury od śniegu odsłonięte. Formują niby kaskady fontann. Osobliwe ozdoby są tam i naturalne z gór spadające w różne figury kaskady. Kiedyśmy pod góry podjeżdżali śnieżne, znaczne zimno słyhać było. Powietrze tam insze, urodzaje późne, w innych miejscach zniwa, tu zielone zboża zastaliliśmy. Drogi tyrolskie dobre bardzo, wszędzie z pracą i mocą porobione³⁵.

Łatwo zauważyć, że wrażenia grozy i piękna wynikające z doświadczenia gór przeplatają się, tworząc barwną mozaikę wspomnień, odczuć i emocji. Morawska wspomina o zróżnicowanym charakterze górskich krajobrazów, dostrzega niezwykłość podziwianej przestrzeni, próbuje utrwalić estetyczne doznania, jakich dostarcza jej malowniczy widok. W opisie widoczne są barwy i kształty, pojawia się również motyw kaskady i osobliwa metafora — pozbawione śniegu góry zostają porównane do fontann. Peregrynantka zwraca także uwagę na zależną od stopnia wysokości temperaturę powietrza, która wpływa na zróżnicowanie roślinności uprawnych, odnotowuje swoje spostrzeżenia odnośnie do stanu i kondycji tyrolskich dróg. Interesujące, że krajobraz — podobnie jak dowiodły wcześniejsze fragmenty relacji — został ukazany w ruchu. Poszczególne ujęcia obserwowanego pejzażu przypominają ruchome obrazki, które niczym w kalejdoskopie przesuwają się przed oczyma zaciekawionego widza.

Trasa wiodąca do Innsbrucku nie należała jednak do najłatwiejszych. Teofila Konstancja, opisując jej przebieg, relacjonowała:

Najwyższa do przejazdu góra Brenner nazwana, przebywaliśmy w nocy, do jej wierzchołku całą liczą pocztę. Przykra dosyć. Grzmot, błyskawica i nawałna ślota powiększyły przykrość jej przejazdu. Na wierzchu nocowaliśmy w Brenner miejscu od góry nazwanym. Stąd do Innsbrucka mieliśmy 3 poczty. 1 [pierwsza], a jeszcze bardziej ostatnia, przykra na dół była³⁶.

Otoczenie i atmosfera, jakie towarzyszyły Radziwiłłównie podczas podróży, przywodzą na myśl charakterystyczny dla zachodnioeuropejskiej powieści grozy typ scenerii — strome i mroczne góry, deszczowa noc, przerażające błyskawice i grzmoty należały bowiem do stałego repertuaru gotyckiego obrazowania.

Po trudnej i męczącej przeprawie przez Alpy Bawarskie Morawska dotarła wreszcie do Innsbrucku, którego położenie wprawiło ją w szczerzy zachwyt:

Innsbruck — miasto leży na pięknej między górami wydanej płaszczyźnie. Położenie i miejsca piękne, góry w miarę oddalone umiarkowanym a tym samym zdrowym powietrzem czynią. Góry nie zasłaniają zgoła miasta, ale go tyż wcale upałom słońca nie otwierają, przeto czasy umiarkowane tu i przyjemne³⁷.

³⁵ *Ibidem*, s. 225.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Ibidem*, s. 226.

Księżniczka, jako wrażliwa adoratorka natury, potrafiła docenić zarówno niezwykle piękno górskich krajobrazów, jak i zachwycającą urodę rozległych nizin, które niejednokrotnie wzbudzały jej zachwyty³⁸. Przyglądając się położeniu „stolicy Alp”, dostrzegła jego wyjątkowy charakter, wynikający z estetycznych i krajobrazowych walorów. W odczuciu Radziwiłówny odległe góry tworzyły nie tylko naturalne otoczenie pięknej doliny i jej atrakcyjną pod wieloma względami ozdobę, lecz także pożyteczny element krajobrazu, pozytywnie wpływający na pogodę podziwianego miejsca. Można odnieść wrażenie, że podróżniczka postrzegała opisywaną przestrzeń w kategoriach idyllicznych, zgodnych z oświeceniowym spojrzeniem na naturę. Z drugiej strony, dostrzegała w oglądanym krajobrazie praktyczne właściwości, cechy niosące pożytek i przyjemność, co przywodzi na myśl refleksje wpisane w utwory z kręgu staropolskiej poezji ziemiańskiej.

Wyjechawszy z Innsbrucku w pierwszych dniach lipca, Teofila Konstancja udała się w dalszą drogę, podczas której podziwiała urokliwe widoki i osobliwości mijanych okolic, a także — po raz kolejny — doświadczyła problemów z transportem:

Nasza nie pospieszno szła droga [b]o pocztowa złamała się kolaska, dla którego przypadku dzień cały bawić musimy i nie prędzej aż nazajutrz, zostawiwszy Tyrol, przejechawszy klinem Bawaryję, wjechaliśmy do biskupstwa i miasta Salzburga. Tu przypatrowaniem się fortecy, którą z jednej strony tak natura uformowała skałą wysoką, że zda się bezpiecznemi od nieprzyjaciela czyni mieszkańców, przez te wykuta brama długa, na wjazdach mająca wspaniałe arkusy pięknie robione, te wstrzymują i bawią przejeżdżających³⁹.

Jak wyraźnie widać, Radziwiłówna była zaintrygowana każdym, napotkanym podczas podróży, obiektem. Co znamienne, jako żona generała-lejtnanta⁴⁰ i dawna amazonka⁴¹, zamieszkująca narażone na najazdy wrogów wschodnie tereny Rzeczypospolitej, przejawiała szczególne zainteresowanie wszelkimi budowlami wojennymi⁴².

Teofila Konstancja, opuściwszy Salzburg, podążyła w kierunku Wiednia. Zanotowana podczas tej podróży relacja stanowi pożegnanie księżniczki z Alpami:

³⁸ Zob. *ibidem*, s. 66, 170.

³⁹ *Ibidem*, s. 228.

⁴⁰ Zob. Z. Zielińska, *Morawski Ignacy Feliks*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, Wrocław 1976, t. XXI, s. 718–719.

⁴¹ Zob. m.in. M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, wstęp i oprac. B. Królikowski, komentarz Z. Zielińska, t. II, Warszawa 1986, s. 543; H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*, oprac. Z. Szweykowski, Wrocław 2009, s. 97.

⁴² Zob. T.K. z Radziwiłłów Morawska, *op. cit.*, s. 38, 41, 55, 64, 90, 91, 110, 127–129, 158, 169, 228, 230–231.

Tu się znajdują[ce] góry znacznie w oczach naszych mniejszej, Austryja otworzyście ukazuje miejsca, pola, wzgórki, miejscami lasy przejeżdżać musimy⁴³.

Reasumując rozważania na temat postrzegania Alp przez Teofilę Konstancję Morawską, można wskazać kilka istotnych wniosków. W pierwszej kolejności należy zaznaczyć, że górskie krajobrazy wzbudzały w niej zarówno uczucie grozy, jak i zachwyty. Radziwiłłówna była zafascynowana monumentalnością gór, ich wzniosłym pięknem, tajemniczym charakterem, surową i dziką przyrodą. Z uwagą obserwowała odkrywaną przez siebie przestrzeń, podziwiała różnorodność zjawisk natury, przyglądała się alpejskiej szacie roślinnej, zwracała uwagę na rodzaje skał górskich, zachwycała się malowniczymi kaskadami, które uznawała za wyjątkowo piękne. Wydaje się, że widok spływającej z gór wody w sposób szczególny zajmował księżniczkę, która dostrzegała w podziwianych wodospadach nie tylko krajoznawczą atrakcję czy też element górskiego pejzażu, stanowiący jego zachwycającą ozdobę, lecz także skłaniający do refleksji i estetycznych doznań cud natury. Jako wrażliwa i dociekliwa wojażerka przejawiała zainteresowanie każdym zaobserwowanym zjawiskiem — z ciekawością spoglądała w rozpadliny i przepaście, przypatrywała się górskim strumieniom, opisywała zmienne warunki atmosferyczne, rejestrowała wrażenia akustyczne i optyczne, zbierała interesujące ją pod względem geologicznym kamienie.

Relacje z alpejskich szlaków, jakie pozostawiła po sobie Teofila Konstancja, dowodzą, że widok Alp wywoływał w niej uczucie niepewności, strachu, a nawet dreszcz przerażenia. Trzeba jednak przyznać, że w niektórych fragmentach zapisków można odnaleźć nutę fascynacji skalistym i groźnym pejzażem górskim, którego plastyczne odzwierciedlenie niejednokrotnie znajduje swój wyraz na kartach diariusza.

Interesujące, że poszczególne opisy alpejskich widoków mają cechy właściwe zachodnioeuropejskiej powieści grozy, co świadczyłoby o dużej wrażliwości i emocjonalnej głębi Radziwiłłówny, która — w świetle własnych zapisków — jawi się również jako utalentowana literatka. Stworzone przez nią obrazy górskiej przestrzeni są sugestywne, sensualistyczne, pełne wdzięcznych metafor i odwołań. Obecne w nich dźwięki, barwy czy też kształty pozwalają widzieć w Teofili Konstancji spostrzegawczą pejzażystkę, umiejacą nie tylko patrzeć na naturę, lecz także ją widzieć. Analizowane fragmenty diariusza podróży dowodzą również, że księżniczka opisywała Alpy z dwóch perspektyw: z wysokogórskich wzniesień i nizinnych obszarów, rejestrując za każdym razem charakter podziwianego krajobrazu. Należy jednak zwrócić uwagę na istotną kwestię związaną z kulturowymi uwarunkowaniami Morawskiej, a także na jej indywidualne predyspozycje, wykształcenie, doświadczenia oraz wiedzę o świecie, które niewątpliwie wpłynęły na sposób postrzegania i odczuwania przez nią górskiej przestrzeni. Jak już wspomniano, w poszczególnych fragmentach relacji podróżniczej Teofili

⁴³ *Ibidem*, s. 228–229.

Konstancji zauważalne jest zarówno zgodne z duchem oświecenia spojrzenie na naturę, jak i przekraczanie ówczesnych konwencji, zdobywanie się na własne, osobiste odczucia, stanowiące zapowiedź nowej wrażliwości i uczuciowości, jaka będzie charakterystyczna dla nadchodzącej epoki romantyzmu. Na podstawie zapisków Morawskiej można stwierdzić, że góry miały dla niej wartość emocjonalną, estetyczną, użytkową i rekreacyjną, co również stanowi o charakterze przedsięwziętej wyprawy.

Na zakończenie warto wspomnieć, że powodem podjęcia przez księżniczkę podróży europejskiej, trwającej od maja 1773 do lata 1774 r., były — jak podaje sama peregrynantka — „przyczyny domu, a więcej jeszcze miłość braci rodzinnych [tj. Karola Stanisława „Panie Kochanku” i Macieja Radziwiłłów — przyp. K.K.] zagranicą bawiących”⁴⁴. Teofila Konstancja, mając na względzie kwestie rodzinne, zamierzała jednak odbyć prawdziwy *Grand Tour* po Europie, czego dowodzą dwa następujące fragmenty jej diariusza:

chęć poznania i krajów, i ludzi obcych całą jej [tj. podróży — przyp. K.K.] przyczyną⁴⁵.

Przyjęłam ją [tj. podróż — przyp. K.K.] tym chętniej, im bawiąc oczy widzeniem rzeczy, które nam obce podają kraje. Razem i dusza zysk znajdzie w rozwadze i patrzeniu, że opatrność natury, że łaska Stwórcy tak siła dla wygod stworzenia poczyniła darów, to daniem zręczności do wystawienia najpiękniejszych budowli, to obdarzeniem umiejętnością do rozrządzania najlepszego z rzeczami, to na ostatek nadaniem każdemu krajowi różnych osobliwości, które i zaszczyt miejsca, i zbogacenie mieszkańcom przynoszą⁴⁶.

Jak łatwo zauważyć, pozostawione przez Teofilę Konstancję relacje z alpejskich szlaków stanowią wartościowe źródło informacji, dzięki którym można uzupełnić wiele brakujących szczegółów z życia księżniczki, a także w sposób pełniejszy odtworzyć jej niepospolitą osobowość. Dogłębna analiza cytowanych fragmentów diariusza podróży pozwoli nie tylko odejść od przypisywanego Radziwiłłównie wizerunku *hic mulier* swoich czasów, lecz także dostrzec w niej inteligentną, spostrzegawczą i wrażliwą kobietę, która potrafiła doceniać piękno natury i czerpać z niego duchowe korzyści. Zapiski polskiej arystokratki stanowią również interesujące pod względem kulturowym świadectwo osiemnastowiecznych fascynacji krajobrazami górskimi, rodzącego się w tym okresie upodobania do wzniosłości, poszukiwania tajemnic przyrody i doświadczenia nowych emocji. Pozostawiona przez Morawską relacja z alpejskiej trasy zasługuje zatem na szczególną uwagę — zarówno ze względu na zapoznaną postać autorki, jak i charakter podjętej przez nią tematyki. Sugestywne, pełne błyskotliwych spostrzeżeń

⁴⁴ *Ibidem*, s. 31.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 42.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 31.

i ważne poznawczo opisy mogą uchodzić za barwny komponent w pasjonującej historii odkrywania Alp.

“There is terror hidden in those mountains, combined with beauty...” The image of the Alps in Teofila Konstancja Morawska née Radziwiłł’s travelogue

Summary

In 1773–1774 Teofila Konstancja Morawska née Radziwiłł (1738–1807) travelled across Europe, also visiting the Alps. The princess recorded her impressions in her diary, which enables us to examine her attitude to newly discovered spaces. The diary fragments dealing with her stay in the Alps describe her impressions and emotions that accompanied her during the journey. It turns out that mountain landscapes aroused not only fear in her but also awe and admiration. Konstancja Morawska was very interested in every element of Alpine landscape; she contemplated wild nature, was excited by mountain cascades and streams, noted the state of the roads, ways of travelling and changing atmospheric conditions, recorded information about history and sightseeing, was in raptures over the noble, mysterious and dangerous beauty of the mountains, and noted down her observations concerning plants or even types of rocks. The Alps provided the princess with both profound experiences and interesting specimens for her natural history cabinet. The accounts of mountain treks show Morawska not only as an intelligent, sensitive and observant lady, but also as a courageous and active traveller seeking new experiences. Significantly, Teofila Konstancja was able to appreciate the beauty of nature and look at it from an emotional and aesthetic perspective as it is evidenced, for example, by the literary images from her diary, very interesting in many respects.

Keywords: Alps, history, tourism, literature, memoir writing